

aleLEWEL

MAJ-CZERWIEC 2018



W NUMERZE:

- * *Tasiemce pospolite i inne gatunki*
- * *Powszechne błędy w języku polskim*
- * *Technologia a prywatność, czyli jak (nie)świadomie sprzedajemy swoje dane*
- * *Nie żyje Lady Makbet, królowa Szkocji*
- * *Psychologiczna porada dla Gustawa*

Wszystkich chętnych licealistów i gimnazjalistów zapraszamy do współudziału w redagowaniu gazetki szkolnej "aleLEWEL" która wznowiła w tym roku szkolnym swoją działalność. Opiekunem gazetki jest pani Anna Włodarczyk oraz pani Magdalena Woźniak. Gazetka jest owocem warsztatów dziennikarskich – zajęć prowadzonych w klasie I a i spotkań Koła Dziennikarskiego.

Szkolna gazetka jest miejscem, gdzie chętnie zamieścimy Twoje recenzje, wiersze, ciekawe artykuły. Jeśli chcesz podzielić się swoją twórczością z innymi – zapraszamy do współpracy!

Redakcja

Dołącz do nas!

Spotkania koła dziennikarskiego odbywają się w środy na 8 lekcyjnej. Podczas zajęć planujemy kolejny numer naszej gazetki, wymieniamy się spostrzeżeniami i pomysłami.

Obecny skład Koła Dziennikarskiego:

Agata Bogusz
Angelika Siwek
Weronika Tratkiewicz
Weronika Zając
Kamil Dziubak

Współpraca:

Anna Adamiec
Nikoła Beczek
Konrad Dybcio
Gabriela Kaszuba
Klaudia Kmieciak
Karolina Król
Gabriela Ragus

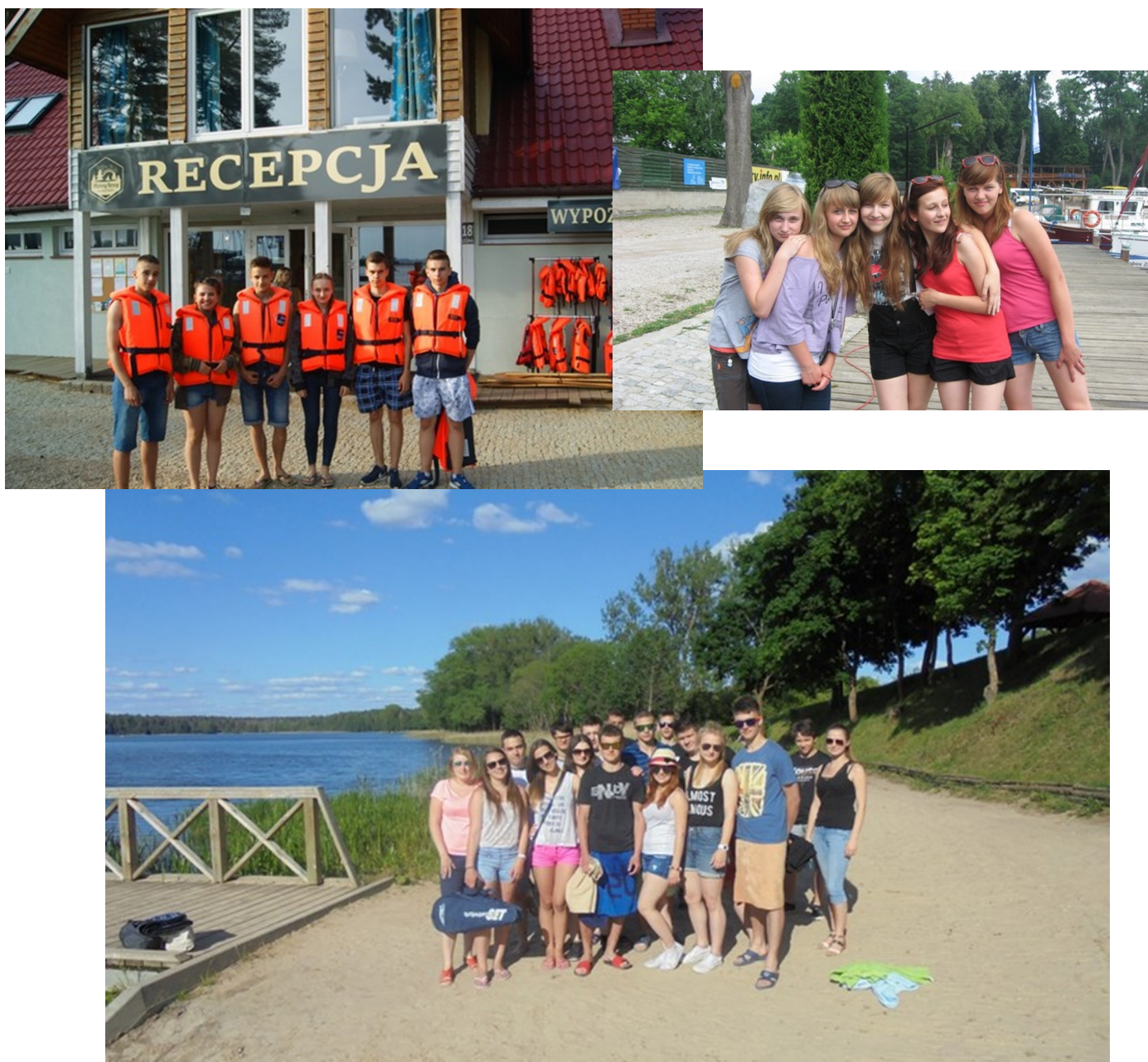


Wszystkim
naszym
Czytelnikom
życzymy pięknych,
słonecznych
wakacji.

Redakcja

Majowe wycieczki

Po długiej i wytężonej pracy uczniów, wraz ze zbliżającym się zakończeniem roku, zbliżają się również kilkudniowe wycieczki. W naszej szkole tradycyjnie czas ten przypada po maturze i najczęściej jest nim miesiąc MAJ. Uczniowie często wybierają góry lub Mazury jako cel swoich wycieczek, ale w naszej szkole zdarzały się również wycieczki zagraniczne np. do Francji, Włoch czy Chorwacji. Wycieczki są świetną integracją klas i jednocześnie umożliwiają uczniom poznanie wielu ciekawych miejsc.



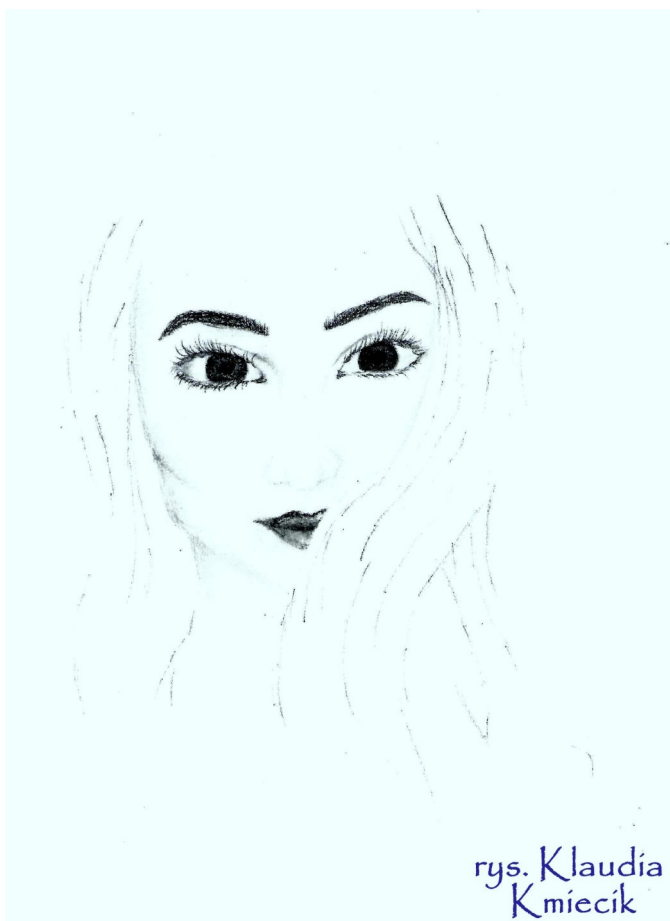




Felietony

Obok miłości

Po moich ostatnich obserwacjach uznałam, że miłość to najbardziej skomplikowana rzecz na świecie. Każda nastolatka ze złamanym sercem obiecuje sobie, że to był ten ostatni chłopak w jej życiu, bo „nie warto tak cierpieć”. Porzucone przeglądają smutne obrazki w Internecie, a na swoich profilach umieszczają depresyjne cytaty. Niektóre po tej tragedii zaczynają się okaleczać, mają myśli samobójcze, płaczą po nocach. Chłopaków podobno to nie rusza. Obie



grupy powinny zadać sobie pytanie: Czy tak właśnie wygląda miłość?

W telewizji pełno jest wyidealizowanych związków. Występuje tam klasyczny schemat: poznają się przypadkiem, jedno z nich rezygnuje ze swojego obecnego związku i wszyscy żyją długo i szczęśliwie. Często wypełniają fabułę wątki fantastyczne. Ciekawa koncepcja,

nieprawdaż? Dzięki mediom nastolatki nie marzą już o księciu na białym koniu, i wspólnym mieszkaniu w pięknym zamku. Teraz ideałem jest wampir, który konkuruje o serce ukochanej z wilkołakiem.

Inne historie z mniej optymistycznym zakończeniem, jak na przykład „Titanic”, mają dość nielogiczną konstrukcję. Jack mógłby przeżyć katastrofę, gdyby Rose zrobiła dla niego trochę miejsca na desce. W dramacie „Romeo i Julia” ginie pięć osób w imię kilkudniowej miłości pary nastolatków. Lepszą decyzją byłaby wspólna ucieczka lub przeciwstawienie się rodzicom.

Chłopcy z tych historii wyciągają wnioski, jak oczarować swoje wybranki. Zwykle po słowach „jesteś najpiękniejsza”, pada jeszcze starszy banał: „liczy się twój charakter, nie uroda”. Oczywiście, że tak powinno być. Jednak trzeba przyznać, że osoby, które tak myślą, to ułamek społeczeństwa. Jedynym prawidłowym stwierdzeniem może być: przyciągnąć wyglądem, zatrzymać osobowością.

W tych czasach trzeba się zastanowić, czy nie kocha się kogoś, bo to modne, bo ta osoba się nami zainteresowała lub po prostu z lęku przed samotnością. Nie mówi się też, że kocha się za coś. Kocha się zawsze za nic. Bezinteresownie. Miłością nie można się bawić, a młodzież często to robi.

Nie uważam, że w gimnazjum i liceum nie ma prawdziwej miłości, że związek ze szkoły nie przetrwa, lecz często tak się dzieje. Wydaje mi się, że nastolatki popadają w przesadę. Interesują się tylko swoim szczęściem lub tylko szczęściem drugiej osoby. Obie sytuacje są skrajne i nie powinny występować. Miłość potrzebuje dojrzałego podejścia.

Dlatego właśnie nie mogę powstrzymać się od śmiechu, gdy słyszę, że dwunastolatka po dwutygodniowym związku wybiera imiona dla przyszłych dzieci i szuka sukni ślubnej.

Gabriela Ragus, klasa III gimnazjum

Powszechne błędy w języku polskim

Język polski z pewnością nie należy do najłatwiejszych, co u niektórych z Polaków wywołuje dumę z powodu opanowania tak trudnej dla obcokrajowców mowy. Jednak nawet ludziom, którzy kontakt z językiem Mickiewicza mają od urodzenia, zdarza popełniać się błędy. I to dość często. W tym artykule zamierzam przedstawić i omówić najpopularniejsze z nich.

Pleonazmy

Pleonazmy potocznie nazywane są „masłem maślanym”, a są to takie wyrażenia, których pierwsza i druga część niesie tę samą treść. Jest to błąd logiczno-językowy. Pomimo tego, że w codziennym mówieniu raczej dąży się do upraszczania i skracania wyrażen, nie zaś do ich rozbudowania, na tego typu błędy można natrafić często. Oto przykłady:

- Spadać w dół – czy można spadać w górę?
- Cofać się do tyłu – cofanie się do przodu mogłoby być wyzwaniem
- Fakt autentyczny – fakty z samej swej natury są autentyczne
- Okres czasu – spokojnie można pozbyć się dowolnego słowa z tej pary
- W miesiącu kwietniu – wszystkie znane mi kwietnie są miesiącami
- Akwen wodny – w przyrodzie nie występują akwenty lądowe czy powietrzne
- Wzajemna współpraca – ciężko jest współpracować bez wzajemności
- Poprawiać się na lepsze – nie sposób poprawić się na gorsze

Są też wyrażenia takie jak dzień dzisiejszy, które nie są klasycznymi pleonazmami, bo dzień może być przecież jutrzejszy. Jednak językoznawcy twierdzą, że powinno się unikać takich „poważnie” brzmiących sformułowań, bo tak samo precyzyjni będziemy, mówiąc „dziś” lub „dzisiaj”, a jednocześnie nie użyjemy wątpliwego pod kątem poprawności wyrażenia.

Kłopotliwa odmiana

Nasz język cechuje to, że wiele części mowy jest odmiennych. Jest to kolejna okazja do popełnienia błędu. Szczególny problem mają kobiety, bo mogą się spodziewać, że gdy ktoś będzie chciał podzielić się z innymi faktem, że kiedyś już ją widział, powie „widziałem już tą kobietę”, zamiast „widziałem już tę kobietę”. Po śmierci menadżera Edyty Górniak w Internecie pojawił się filmik przedstawiający zapłakaną piosenkarkę. Na tym nagraniu powiedziała ona: „Nie wiem kiedy, ale wiem, że muszę dokończyć tą płytę”, co internauci masowo wytknęli w komentarzach. Tymczasem łatwo jest zapamiętać, kiedy użyć zaimka tę, a kiedy tą, bo zwykle wystarczy spojrzeć na to, jaka samogłoska kończy rzeczownik, do którego się odnosimy, np. „Kupiłem tę książkę, i teraz będę się tą książką zachwycał”. Można również pamiętać, że „tę” łączy się z biernikiem, a „tą” z narzędnikiem, ale tę pierwszą metodę łatwiej jest zastosować. Zwracam tu uwagę na to, że pomimo faktu, iż po „tę” pojawia się kończący się na „ą” wyraz pierwszą, to jest on





przymiotnikiem, nie zaś rzeczownikiem, którym jest zakończona literą „ę” metoda. Należy patrzeć na rzeczownik, nie na wyraz następujący od razu po problematycznym zaimku.

Inny przykład problematycznej odmiany pojawia się wówczas, gdy chcemy zacytować czyjeś słowa. Pamiętajmy, aby umieścić je w cudzysłowie, a nie „w cudzysłowiu” Odmiana tego rzeczownika może być kłopotliwa, dopóki nie uświadomimy sobie, że inne rzeczowniki odmieniamy tak samo. Najlepsza metoda pozwalająca to zapamiętać wymaga przywołania sobie uczucia lekceważenia czegoś. Powiemy wówczas, że mamy coś w... nosie, a nie w nosiu, tak jak cytaty należy umieszczać w cudzysłowie, a nie w cudzysłowiu.

Spotykam się też często z niepoprawnym posługiwaniem się liczbą mnogą. Ileż to razy słyszałem, że „robotnicy pracowali” czy „ludzie głosowali”. Mamy tu przykład mylenia rodzaju męskoosobowego z niemęskoosobowym, a w konsekwencji również czasownik staje się tego ofiarą, otrzymując niepoprawną końcówkę. Pamiętajmy, że panowie robotnicy pracowali, a ludzie głosowali. Z drugiej strony: chłopaki mówili to poprawne wyrażenie, a „chłopaki mówili” – nie. Chłopacy to również poprawna forma, ale wówczas chłopacy kandydowali.

Jeśli jeszcze mowa o panach – pamiętajmy, że jeżeli osobnik płci męskiej pragnie podzielić się informacją o swojej wycieczce do sklepu, powinien powiedzieć poszedłem do sklepu, albo byłem w sklepie, ale na pewno nie „poszedłem do sklepu”. Panie oczywiście mogą stwierdzić, że poszły razem do sklepu.

Czas

W języku często potrzebne są nam słowa określające położenie danego obiektu w czasoprzestrzeni. O ile trzy wymiary przestrzenne są jeszcze całkiem nieskomplikowane, to czwarty wymiar - czas, sprawia wielu mówiącym problemy. Wspominałem już o dniu dzisiejszym, ale często nasze opowieści od terażniejszości dzielą duże interwały czasowe, zmuszając nas do podania roku. Każdy (no prawie) potrafi powiedzieć, kiedy wybuchła II wojna światowa – pierwszego września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku. Problemy sprawia natomiast podanie dat z XXI stulecia. Rozpoczęło się ono rokiem dwa tysiące pierwszym. Wielu ludzi uparczywie jednak nazywa ten rok „dwutysięcznym pierwszym”, podobnie jak pozostałe lata, aż do obecnego, „dwutysięcznego osiemnastego”, zamiast dwa tysiące osiemnastego. Niepotrzebne i niepoprawne językowo odmienianie pierwszego członu może wynikać z faktu, że niegdyś miał miejsce rok dwutysięczny. Należy pamiętać, że tak samo jak bitwa pod Grunwaldem nie odbyła się w „tysięcznym czterysta dziesiątym”, tak też Andrzej Duda nie wygrał wyborów prezydenckich w roku „dwutysięcznym piętnastym”.

Wspomnieć należy też o odmienianiu miesięcy. Jeżeli chcemy powiedzieć o dniu, w którym tradycyjnie robimy sobie z innych żarty, mówimy o nim pierwszy kwiecień, ale nie pierwszy kwiecień. Oczywiście jest to pierwszy z kwietni, jakie nas czekają w tym roku i zapewne również ostatni, ale mówimy o konkretnym dniu, pierwszym dniu kwietnia.

Bynajmniej i przynajmniej

Te dwa słowa są czasem postrzegane jako synonimy i bynajmniej pojawia się w wypowiedziach w takim samym znaczeniu jak przynajmniej. Jest to błąd. Bynajmniej oznacza bowiem co innego – jest to zaprzeczenie, oznaczające wcale, w żadnym razie – i bynajmniej nie może być użyte w miejsce przynajmniej.

Inne

- W każdym bądź razie – zamiast w każdym razie
- Pora, jako warzywo, zamiast por
- Kontrol, zastępująca kontrolę
- Po najmniejszej linii oporu, zamiast po linii najmniejszego oporu
- Wziąć, zamiast wziąć
- Włanczać, a nie włączać

Zakończenie

Jak się okazuje, błędy językowe tworzą otwartą społeczność, w której miejsce jest dla każdego, niezależnie od rodzaju. Są liczne i mają wielu przyjaciół, niestety nie wykluczając ludzi. Nie są to jednak prawdziwi przyjaciele, podstępem wkraczają do naszego życia, nie ujawniając swojej tożsamości. Otaczają nas, stwarzając pozory poprawności, a czasem nawet udają wyrażenia podnoszące poziom wypowiedzi. Z jednej strony ich unikanie sprawia, że lepiej wypadamy w oczach innych, z drugiej - język służy przede wszystkim do komunikacji i jeżeli ktoś nas zrozumie, to cel osiągnięty, prawda? To pozostawiam do rozstrzygnięcia czytającemu.

Kamil Dziubak, klasa I b

Jeszcze człowiek, czy może już plastik?

W dzisiejszym świecie kobiety pragną pozostać młode i piękne tak długo, jak się tylko da. Często dążą do tego pragnienia za wszelką cenę, szprycują się chemią i innymi substancjami. Tylko czy warto?

Lalka Barbie jest uważana za ideał. Piękna, młoda o idealnych wymiarach. Zapewne każda kobieta chciałaby być na jej miejscu. Nie musiałyby się wtedy martwić o swój wygląd, bo przecież taka piękna kobieta nie ma żadnych wad. Jednak gdy przyjrzymy się dokładniej Barbie, jej wygląd bardzo odbiega od wyglądu typowej kobiety. Idąc tym tropem możemy stwierdzić, że ta przed chwilą idealna dziewczyna, tak naprawdę jest dziwołgiem. Przecież przeciętna kobieta nie wygląda na stale głodzącą się anorektyczkę. Wszystkie żebra, które jej jeszcze zostały, bo nie zdążyła ich wyciąć, są na wierzchu. Wielkie, nienaturalne piersi, które wyglądają raczej jak poduszki powietrzne, sprawiają wrażenie, jakby miały zaraz



wybuchnąć. Długie, cieniutkie patyki zamiast nóg, złamią się zapewne przy pierwszym kroku. To wszystko nie jest czymś normalnym. Kobieta, która chcąc się upodobnić do najśłynniejszej lalki świata, decyduje się na tak radykalne zmiany, najwyraźniej nie wie, jaki poważny błąd popełnia. Czy warto zmieniać swój normalny, może nie zawsze idealny wizerunek, na rzecz plastiku? Ktoś musi być albo bardzo zdesperowany, albo zbyt pusty i zaślepiiony dziwactwami świata współczesnego, aby oszpeścić się na całe życie. Prawdę mówiąc tylko tak można nazwać zabiegi, które mają „poprawić” nasz wygląd. Nie dajmy się zwieść!

Patrycja Dziubak, klasa I a

Nowa obsesja na punkcie „slit foci”!

Dla jednych – świetna zabawa, dla drugich – niebezpieczny problem. O robieniu selfie, które zawładnęło współczesnym światem niejednokrotnie już pisano. Dlaczego zdjęcia robione smartfonem są tak popularne?

Żyjemy w świecie, w którym coraz częściej staramy się samych siebie umieszczać w centrum. Częściej w związku z tym fotografujemy własną osobę, dosłownie naszą twarz, która z reguły wypełnia znaczną część kadru. I tak oto mamy kolejne selfie, które jest niczym innym jak odnalezieniem siebie w centrum świata.

Mody mają to do siebie, że szybko przemijają. Jednak ta na selfie trwa i nic na razie nie wskazuje na to, że się skończy.

Robienie tych specyficznych zdjęć, stało się w świecie młodych czymś nieodzownym w codziennym funkcjonowaniu. Na krótkiej ręce nie można zrobić dobrego zdjęcia, a aby to zmienić, należałoby się oddalić. Jednak nie byłoby to już znane nam selfie. Ludzie próbując znaleźć szybki sposób zaistnienia, zauważenia i docenienia, wrzucają do mediów społecznościowych ogromne liczby selfie. Z każdą minutą a nawet sekundą ich oglądalność gwałtownie wzrasta. Znajomi, znajomi znajomych i ich znajomi mogą w łatwy sposób do nich dotrzeć i zostawić upragnionego „lajka”.

Jeżeli zna się konsekwencje robienia i udostępniania selfie, można od czasu do czasu zrobić sobie

taką przyjemność. Natomiast robienie sobie zdjęć w nadmiarze, obsesyjnie, w każdej – dosłownie! - sytuacji, staje się czymś niebezpiecznym, a czasem wręcz głupim. Dlatego należy zachować trzeźwy umysł i pamiętać, że zwykła niewinna „slit focia” może okazać się bardzo poważnym uzależnieniem i źródłem różnych – niekoniecznie chcianych - komentarzy.

Iza Bytniewska, klasa Ia



Technologia a prywatność – czyli jak (nie)świadomie sprzedajemy swoje dane.

Według badań przeprowadzonych przez PewResearch Center, w styczniu 2018 roku już



77% Amerykanów posiadało smartfon. Dlaczego? Każdy chce mieć kontakt z bliskimi, przyjaciółmi, znajomymi bez spotykania się, umawiania terminu, czy wreszcie pokonywania długich dystansów. Lepiej jest sięgnąć ręką do kieszeni, włączyć Messengera, WhatsAppa, czy innego Signala, wrzucić „ślitfocie” albo dwie na Instagram i zrelacjonować każdy moment swojego życia na Snapchacie. Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się niewinne, w końcu każdy to robi. Gdy jednak przyjrzymy się temu bliżej, to wszystko zaczyna się robić podejrzane...

Dlaczego po wysłaniu do kogoś wiadomości „Muszę kupić nowe buty” nagle przez następne kilka dni wszędzie pojawiają się reklamy firm zajmujących się sprzedażą obuwia? Dlaczego po rozmowie przez „darmowy” komunikator na temat mającego urodzić się dziecka nagle wszystkie strony proponują pieluchy i wózki? Już tłumaczę. Otóż słowo „darmowe” nie bez powodu wziąłem w cudzysłów; za usługi takie jak Google, YouTube, Facebook czy Instagram nie płacimy, a przynajmniej nie pieniędzmi. Firmy NA ŻYCZENIE UŻYTKOWNIKÓW (polecam czytać regulaminy –

czasem nie robiąc tego, można sobie nieźle strzelić w kolano) sprzedają informacje (które sami użytkownicy udostępniają na swój temat) podmiotom trzecim głównie zajmującymi się reklamami. Wszystkie te dane zbierane są w celu „poprawy jakości korzystania z usługi”, czyli pokazanie odpowiednich reklam ludziom, u których szansa na zakup reklamowanego produktu jest duża, ponieważ wykazują podobne zachowania, czy też zainteresowania do osób, które nabyły już produkt z reklamy (na przykład „lajkują” te same strony, czy śledzą tych samych celebrytów).

Najpopularniejsza obecnie wyszukiwarka Google odnotowuje dziennie średnio 3,5 mld wyszukiwań. Każde z nich jest indywidualnie przetworzone przez wyspecjalizowane algorytmy i ciągle rozwijającą się sztuczną inteligencję. Sama korporacja Alphabet (do niej należy m.in. wspomnianą wcześniej wyszukiwarka) przyznaje, że zdecydowana większość ich przychodów pochodzi z reklam, które w dzisiejszych czasach są wszechobecne.

Wcześniej wspominałem o smartfonach. Prawie każdy z nich ma przynajmniej jeden aparat, chociaż dzisiaj standardem staje się jeden lub dwa na froncie i dwa, trzy na tyle urządzenia. Przeciętny użytkownik jest z tego powodu zadowolony. Może poczuć się jak profesjonalista, gdy telefon pomoże mu zrobić dobre zdjęcie. Pamiętajmy jednak, że każde urządzenie (nie tylko telefony) działa pod **kontrolą** mniej, lub bardziej zaawansowanego systemu operacyjnego. Każdy z nich jest tworzony przez ludzi. Ludzie to nie istoty nieomyłne; każdy może popełniać błędy. Niestety, nawet drobne mogą zaważyć o bezpieczeństwie naszych danych. W 2015 roku głośno było o błędzie Stagemfright, który wykorzystywał lukę w części Androida odpowiedzialnej za odtwarzanie multimedialnych plików MP4 (popularny format wideo). Aby zostać ofiarą takiego ataku, wystarczyło otworzyć spreparowany przez atakującego pliki MP4 (popularny format wideo). Po zainfekowaniu „haker” (nie jestem pewien czy mogę użyć tutaj tego określenia, bo każdy, nawet bez wiedzy informatycznej



rys. Klaudia
Kmiećnik

mógł wykorzystać ten błąd) miał pełen dostęp do kamery, mikrofonu i w sumie wszystkich funkcji urządzenia.

Najgorsze jest to, że wcale nie trzeba złapać na swoim telefonie żadnego wirusa, żeby ktoś z drugiego końca świata mógł nas podglądać. Instalując popularne aplikacje dajemy im do-

stęp do kamery, mikrofonu, lokalizacji, informacji o urządzeniu właściciela i masę innych opcji, których moim zdaniem nie powinniśmy dawać nieznajomym. Można pomyśleć: „Przecież aplikacja XYZ ma dostęp do mikrofonu, bo ma funkcję nagrywania dźwięku i dzielenia się nagraniami ze znajomymi!” i jest to słuszne, aczkolwiek zgaszenie ekranu urządzenia czy nawet wyłączenia Internetu nie gwarantuje, że telefon nic nie robi. Żeby było ciekawiej, jeżeli samo nagrywanie dźwięku, czy obrazu z kamery nie wydaje się wystarczająco podejrzane, to weźmy pod uwagę, że przechowywane nagrania są na serwerach całkowicie nieznanej nam osoby tudzież firmy, która z dnia na dzień może zakończyć swoją działalność i zachować dla siebie dane dotychczasowych użytkowników .

Zapraszam do refleksji na ten temat i zastanowienia się, czy szacunkowo 250 dolarów rocznie to odpowiednia cena za dane przeciętnego człowieka.

Konrad Dybcio, klasa III gimnazjum

ZE SKRAJNOŚCI W SKRAJNOŚĆ

JEDZENIE. Niezaprzeczalnie jedna z ważniejszych czynności w naszym życiu. To dzięki niej nasz organizm jest w stanie funkcjonować, ale czy czasem nie przesadzamy? Większość ludzi wręcz przecenia swoje ciało i jego możliwości. Nie oszukujmy się, na palcach jednej ręki można policzyć osoby, które nigdy nie miały żadnych problemów przez tę cudowną czynność, jaką jest oczywiście jedzenie. Bardzo łatwo popadać ze skrajności w skrajność. Z jedzenia kompulsywnego, które jest po prostu uzależnieniem, możemy popaść w anoreksję lub bulimię. Myślę, że tych dwóch chorób już nie musimy opisywać. Co ciekawe są jeszcze osoby, które wcale nie jedzą i nie piją, ta choroba nazywa-

na jest breatharianizmem. Chorzy uważają, że trwają dzięki „energii światła”, i że przy odpowiednich technikach jest to opcja prawie dla każdego. Naprawdę ktoś w to wierzy? Jak się okazuje, niestety tak.

Z punktu widzenia jest to niemożliwe i każda niejedząca osoba umarłaby z głodu lub pragnienia. Jednak jak to w świecie bywa, każda, nawet najbardziej dziwna ideologia, znajdzie swojego amatora. Polski breatharianin, Mariusz Piotrowski, twierdzi, że nie spożywa pokarmów i napojów od czerwca 2013 roku i mówi: „Mocz wydalam może raz w tygodniu, kał to jeden mały „bobek” na 2-3 tygodnie... Nie zapominajmy, że absorbujemy wodę również przez skórę. Jeśli chodzi o to drugie, to tłumaczę to samoczynnym łuszczeniem się jelit.” Trudno uwierzyć, że ktoś ma takie przekonanie, prawda? Ja osobiście dalej nie wierzę w to,

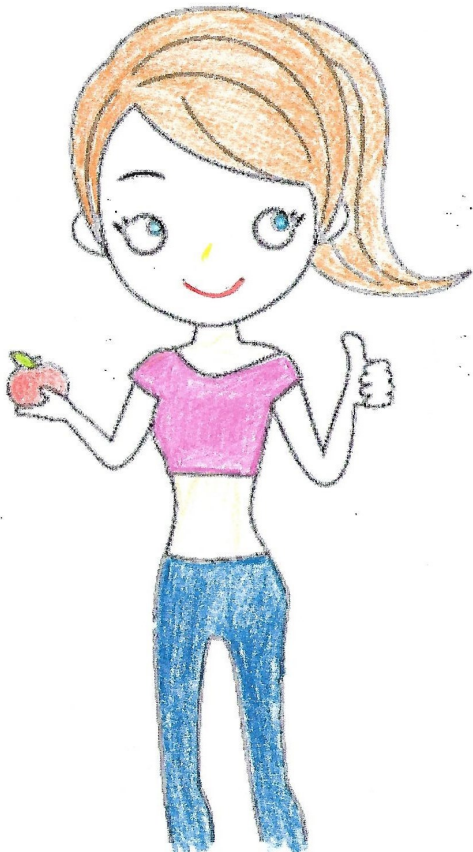
co przeczytałam.

Dobrze, skończmy temat niejedzenia, przejdźmy do czegoś, co także może prowadzić do śmierci człowieka. Tak, dobrze myślisz, chodzi mi o objadanie się i niezdrowe szybkie jedzenie. FAST FOOD. Każdy dobrze wie, co to jest i nie muszę tego dokładniej tłumaczyć. Tak samo jak wszyscy posiadamy wiedzę o tym, jak taka żywność jest niezdrowa dla naszego ciała. Mimo tego dalej nie potrafimy odmówić zjedzenia tego pysznego (bo naładowanego chemią) cheeseburgera. Może to dlatego, że lokalami sprzedającymi fast foody jesteśmy wręcz osaczeni. Jest ich czasem więcej niż zwykłych sklepów AGD, spożywczych, czy nawet gabinetów lekarskich. Jedzenie fast foodów porównałabym nawet do zażywania narkotyków. Analizując swoje uzależnienia, warto pamiętać o śmieciowym jedzeniu, bez którego znaczna część populacji nie wyobraża sobie życia. Mimo że teraz bycie fit jest modne i wielu celebrytów zachwala zdrowe jedzenie (którego pewnie nawet sami nie zrobili, tylko zamówili z cateringu), to w dalszym ciągu istnieją miłośnicy ba-

rów z szybkimi daniami.

Mogłabym się założyć o coś wartościowego, że każdy z nas doświadczył chociaż raz nagłej ochoty na coś niezdrowego. Biegniemy wtedy do najbliższego baru, stoimy w kolejce, czasem bardzo długo (co mija się z ideą fast fooda), a kiedy wreszcie dostajemy nasze zamówienie, i prawie mdlejemy ze szczęścia, okazuje się, że wcale nie byliśmy głodni. Mimo tego i tak to jemy, choćby dla samej przyjemności. W sumie to się nie dziwię, sama pisząc ten tekst, jem pizzę.

Naukowcy z Dartmouth zapragnęli znaleźć odpowiedź na pytanie: Co takiego widzimy w fast foodach? Udzielana informacja nie jest wcale zaskakująca. Okazało się, że „szybkie jedzenie”, nie zaspokaja jedynie naszych potrzeb fizycznych (czyli głodu), ale zwiększa poziom szczęścia w organizmie, stymulując ośrodek nagrody (więc sprawa ma podłoże psychiczne). W konsekwencji, tak jak wcześniej wspomniałam, działa to trochę na zasadzie uzależnienia od narkotyków. W naszych mózgach powstają sieci odpowiedzialne za pragnienie spożycia



konkretnego rodzaju jedzenia. Kiedy jemy hamburgera i pijemy colę, jesteśmy po prostu szczęśliwi. Mechanizm ten bardzo chętnie wykorzystują firmy serwujące fast foody, utwierdzając nas w przekonaniu, że zjedzenie frytek wprowadzi nas w stan wyższej przyjemności. My natomiast jak myszy dajemy się złapać na tę pułapkę, różnica polega jedynie na tym, że na nas zamiast sera jest zastawiony pyszny, ociekający tłuszczem hamburger. Dzięki Bogu są na tym świecie ludzie, którzy pragną nam pokazać, że w jedzeniu śmieciowych posiłków, nie ma nic atrakcyjnego, oprócz chwilowej przyjemności. Pewien reporter Dzień Dobry TVN, przeprowadził na sobie eksperyment, który miał pokazać negatywny wpływ szybkiego jedzenia na organizm. Przez tydzień żywił się fast foodami. Kiedy po określonym czasie poszedł się przebadać, stwierdzono u niego podwyższony poziom cholesterolu oraz kwasu moczowego we krwi, a jakby tego było mało, na jego twarzy pojawiły się wypryski. Kolejną próbą, choć może nie tak oczywistą, był film pt. *McImperium* (2016) opowiadający historię braci McDonald, którzy weszli w spółkę z Rayem Krockiem. Zostali przez niego oszukani i wykorzystani, stracili wszystko, nie zostało im nic, natomiast Ray płacił się w luksusach. Ludzie po obejrzeniu tego filmu powinni zastanowić się, czy na pewno warto dalej chodzić do McDonald's, zobaczyć, kogo wspierają, kupując te wszystkie szybkie przekąski. Czy coś to dało? Jak sami widzimy, w dalszym ciągu w barach szybkiej obsługi stoi przy kilku kasach wężyk ludzi, czekających na swój narkotyk. Niestety, ale jedynym sposobem na zaprzestanie propagowania takiego stylu życia byłoby zamknięcie wszystkich fast foodów, co jak wiemy jest niemożliwe, ponieważ są one światową potęgą. Nie życzę nikomu popadania ze skrajności w skrajność, szczególnie w kwestii jedzenia, ponieważ to naprawdę może skończyć się tragicznie.

Ania Adamiec , klasa III gimnazjum



Tasieemce pospolite i inne gatunki

Kolejny sezon kolejnej serii zostaje wypuszczony w ręce (oczy?) odbiorców. Kolejne sezony innych serii zostają zaplanowane na przyszły rok. Jak to się dzieje, że ludzie spędzają tyle czasu na obserwowaniu postępu życia innych, wyimaginowanych ludzi?

Seriale stanowią nieodłączny element popkultury XXI wieku. Fenomen snujących się godzinami opowieści przyćmi niedługo (a może to już się stało) blask kina i produkcji filmowych. Dlaczego w ostatnich latach zyskały one tak dużą popularność wśród odbiorców w każdym przedziale wiekowym? Wiele z nich funkcjonuje jako zapychacze czasu. Nie wnosząc żadnej wartości w życie oglądającego, pozwala mu na przeczekanie czasu od wydarzenia X do wydarzenia Y, nie zaznawszy nudy (czyżby?). Oglądając fabularną serię, z czasem zaczynamy wgrzyzać się w fabułę, która z każdym dniem, tygodniem coraz bardziej się rozkręca. Z szarego życia przeciętnego człowieka, które nie jest złe, ale kolorów też mu brak, przeskakujemy do świata, w którym wrze od emocji, akcji, dynamiki. Co więcej, historia nie kończy się po dwóch godzinach, tak jak w filmach. Typowy sezon ma około 8-12 odcinków, każdy trwa około godziny. Jeżeli serial odniesie sukces, po-



wstaną kolejne sezony, wytworzy się cała marka. Przywiązujemy się do postaci, do miejsc. Lubimy komuś kibicować, a kiedy fabuła zająbia się coraz bardziej, nie możemy oderwać się od danej historii.

Ogromną przysługę serialom wyświadczyło nowe medium, jakie pojawiło się na początku wieku - internet. W tym momencie mało kto ogląda telewizję, no może panie Grażynki ze swoimi panami Kowalskimi, w średnim wieku i starsze, z braku lepszego zajęcia. Ludzie młodzi i trochę młodszy niż młodzi obcuja z kulturą własnie przez internet. Pojawienie się nowych platform, tych bardziej i mniej legalnych, umożliwiło serialom dotarcie do szerszej publiczności. Pozwoliło to również na większą niezależność twórców i rozwój tej formy. Serwisy takie jak Netflix czy Hulu zyskują coraz większą popularność przez wygodę korzystania. W tym momencie mamy ogromne spektrum gatunków, dzięki czemu widz zawsze ma możliwość wyboru czegoś dla siebie. Różnorodność, jaka panuje na rynku seriali, w tym momencie pozwala na wychwycenie perełek wśród bezwartościowych produkcji pełnych bzdur, z którymi często kojarzona jest ta forma. Seriale nie muszą być nudne i nieciekawe. Szukajcie, a znajdziecie.

Julia Syroka, klasa I a

Gra o Tron, 2007-[...] najpopularniejszy serial ostatnich lat, absolutny hit HBO



O lekturach inaczej...

Jak się okazuje, nawet najbardziej dręczące lektury mogą inspirować... Zachęcamy wszystkich miłośników Mickiewicza i znawców psychologii do przeczytania pracy :-)

Psychologiczna Porada dla Gustawa

Drogi Gustawie!

Po zapoznaniu się ze wszystkimi danymi, zebrany-
mi na nasze życzenie przez niezależnych detekty-
wów, Twoją dawną sąsiadkę (pозdrowienia dla Pa-
ni Krystyny śle dział kadr wraz z rodzinami w po-
dzięce za przepyszne krokiety), zaprzyjaźnionego
księdza – J. S. Robaka – który miał niemałą przy-
jemność poznać Cię za życia i po nim, oraz konsul-
tanta ds. NSL (tj. Nudnych Lektur Szkolnych), któ-
rego imienia i nazwiska przez wzgląd na naszą
umowę nie mogę Ci podać, a który to OSOBIŚCIE
przewertował prawie całą część IV „Dziadów” (co
było dla niego prawdziwymi katuszami) niejakiego
Adama Mickiewicza (podejrzany typ), jesteśmy w
stanie we współpracy z naszym redakcyjnym psy-
chologiem-psychiatrą-nekromantą – Panem Maksy-
milianem Kolonko, zaproponować Ci przełomowe
wręcz w Twoim życiu po życiu sposoby na wszela-
kiego rodzaju problemy.

Jednakowoż na wstępie chcielibyśmy złożyć Ci naj-
szczerze kondolencje powodowane Twą tragiczną
i samobójczą śmiercią, mającą miejsce ok. 200 lat
temu.

Po wstępnych uprzejmościach, proponuję zostawić za sobą nieistotne tematy i przejść do intere-
sującego nas zagadnienia, a mianowicie – Twoich problemów prywatnych i psychicznych.

Zacznijmy więc od Twojej bibliofilii, która okazała się dla Ciebie zgubna. Otóż naszą radą, dzięki
której mógłbyś poradzić sobie z tą, bądź co bądź, ciężką chorobą, jest zamiana literatury na coś,
co nie skłania ludzi do samookaleczania się nożami do obrabiania zwierzyny w okolicach klatki
piersiowej. Mianowicie – seriale. Wiedząc, iż lubisz tracić czas na historie z zabarwieniem miło-
nym polecamy Ci:

1. „Grę o Tron”
2. „ Westworld”
3. „Rick & Morty”
4. „Breaking Bad”
5. „Modę na sukces”

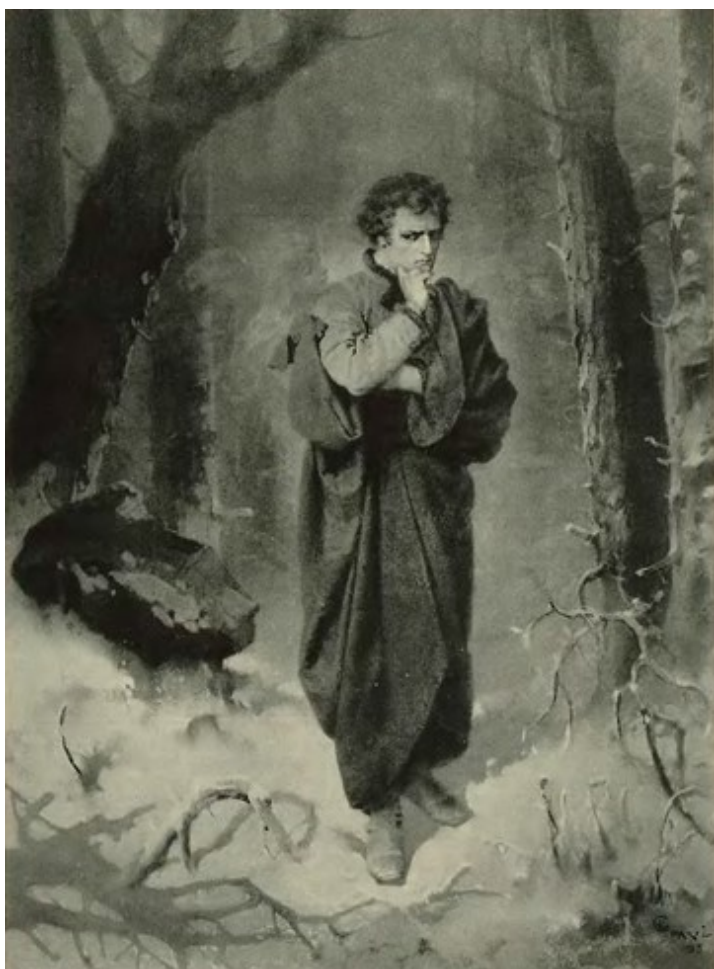
Po zapoznaniu się z nimi wszystkimi możesz się do nas zgłosić po listę kolejnych interesujących
pozycji.



Następnym mocno rzucającym się w oczy problemem jest Twoja samotność oraz nieznanostwo roślin i drzew, co ukazuje nam Twoja drobna pomyłka, czy też może zwykłe przejęzyczenie, które sprawiło, iż gałąź jodły nazwałeś gałęzią cyprysową, co jest dla znawców botaniki nie do przyjęcia, zważywszy na fakt, iż w okolicy nie rosły żadne cyprysy (nie ten klimat). Jednak, jakby nie było, aby poprawić Twoją wiedzę na temat polskiego lasu i drzew w skład takowego wchodzących, proponujemy Ci wyjazd na szkółkę leśną do Białowieży. Wyjazd trwa 5 dni, a cena wynosi 620zł. Z chęcią te koszty pokryjemy, jeżeli wyrazisz pisemną zgodę na prywatny wywiad (dotyczący mocno abstrakcyjnych tematów takich jak Twoje powiązania z Adamem Mickiewiczem oraz Twoja wiedza na temat tego, skąd ten **WCALENIEWIELKI** „poeta” bierze tyle pomysłów oraz inspiracji do kolejnych dzieł) i sesję fotograficzną dla naszej redakcji. A zatem... Zachęcamy!

Drugą częścią Twego problemu jest fakt, iż wcześniej wspomnianą gałąź jodły nazywałeś swoim bratem, co od razu przedstawia nam głęboki stan Twej samotności i potrzeby bliskości. Naszą radą jest znalezienie sobie przyjaciela, co również z chęcią zrobimy za Ciebie, gdyż mamy świadomość, że w zaświatach jest to może nie tyle niewykonalne, co po prostu piekielnie trudne. Oznajmiamy więc, że nasza redakcja od wielu lat współpracuje z siecią prestiżowych marketów „Biedronka”, dzięki czemu możemy na Twego nowego przyjaciela zaproponować Ci maskotkę z serii Świeżaki, konkretnie Brokuła Bartka, którego dołączamy do listu (w razie problemów prywatnych, bądź niechęci do brokułów, możliwa jest wymiana maskotki na Pomidora Patryka). Mamy nadzieję, że odkryjesz w nim bratnią duszę i spędzicie razem wiele miłych chwil. Głęboko wierzymy, że maskotka rozwiąże Twój problem masochistycznej chęci samookaleczania się, zastępując ją chęcią do wielogodzinnych rozmów, czy przytulenia, lecz jeśli świeżak nie sprawdzi się w tej roli w 100%, zachęcamy do zapisania się do naszego psychologa-psychiatry-nekromanty Pana Maksymiliana Kolonko (niestety nie przyjmuje on pacjentów w dniu 1 listopada ze względu na urodziny teściowej).

Ostatnim Twoim problemem, o którym chcieliśmy napisać, jest również powód tego samobójstwa, czyli nieszczęśliwa miłość. Wiemy również, że co roku w ten sam dzień śledzisz, czy wręcz czasami napastujesz pewną kobietę, co może mieć w końcu niepożądane skutki prawne. Zaznaczyć chcemy fakt, iż mamy świadomość o tym, że przez 364 dni w roku masz permanentny zakaz wychodzenia ze swego grobu, nie jest to jednak powód do tego, aby wchodzić w przestępczy świat, w jaki może Cię wciągnąć takie postępowanie. Na szczęście jak zwykle możesz na nas liczyć, tak i tym razem mamy dla Ciebie świetną radę. Otóż tym razem proponujemy Ci znalezienie sobie hobby – sugerujemy modelarstwo czy puzzle. Zważywszy na Twoją biegłość w posługiwaniu się ostrzami i lubość w drzewach, możliwością jest również rzeźbiarstwo, co ważniejsze niedaleko Twojego grobu znaj-



duje się główna siedziba klubu „Sztwywni Ciałem, Żywi Dłutem” należącego do Narodowego Stowarzyszenia Klubów Nekropolii Polskich (NSKNP). Jeżeli jednak chęć spotkania się z tą kobietą wbrew jej woli będzie silniejsza niż chęć zabłyśnięcia przed kolegami z ubiegłego wieku, tj. klubu, nasz psycholog-psychiatra-nekromanta pan Maksymilian Kolonko dołącza do listy bezterminową receptę na następujące leki: Valium, Lorazepam, Dimetylotryptamina, Alprazdam, Dietyloamid Kwasu D – Lizergowego, oraz Flunitrazepan, który co prawda znajduje się na liście substancji zakazanych, lecz fakt, iż Twoje zdrowie uległo nagłemu pogorszeniu się ponad 200 lat temu, także twierdzimy, że ta lista powinna być uzupełniona o ten jeden wyjątek.

Nie ukrywam, że kończąc ten list jestem mocno podekscytowany, jak i ściśnięty grozą, gdyż zarówno ja, jak i podlegający mi dział dużo pracy oraz nakładu pieniężnego włożyliśmy w to przedsięwzięcie, jakim jest doradztwo upiorowi? nieboszczykowi? Jednocześnie nie jesteśmy pewni czy Pan, Panie Gustawie, w ogóle podejmie korespondencję i wyrazi chęć współpracy.

Jednak jakkolwiek miało by się to dalej potoczyć, tak ja, jak i wszyscy pomagający przy tym projekcie mamy nadzieję, że podane przez nas porady poprawią Pana samopoczucie i umilą sposób spędzania najbliższej wieczności.

Z wyrazami szacunku
Redaktor tygodnika „Kordian Wymiata”
WIELKI I NIEDOŚCIGNIONY Juliusz Słowacki
oraz dział tematycznie – dziennikarski

odpowiadający za comiesięczny bonus do magazynu – „Balladyna Jest Super”

A już w przysłym numerze – dlaczego nasz redaktor... Znaczący Wielki i Niedościęgniony w sztuce słowa pisanego Juliusz Słowacki, jest Wielki i Niedościęgniony w sztuce słowa pisanego, a na pewno 100 razy lepszy od tego nędznego wierszoklety Adama Mickiewicza.

Jakub Paprota, uczeń klasy II a

Nie żyje Lady Makbet, królowa Szkocji

Do dramatu doszło w piątek w zamku królewskim Dunzynie w Szkocji. W tajemniczych okolicznościach zmarła 48-letnia królowa. Była to wina choroby, czy może zaplanowane morderstwo? Jak donosi królewski oficer - Sejton w piątek 10 września 1057 roku około południa zmarła królowa Szkocji. Kobieta od lat borykała się z chorobą psychiczną i była pod stałą opieką specjalisty. Podobno nie raz miała próby samobójcze.



Podobno nie raz miała próby samobójcze. Odsunął się także od niej 50-letni mąż Makbet - władca Szkocji. Królewska para od dawna nie była widywana razem. Nie dostaliśmy szczegółowych informacji o śmierci królowej - udzielanie ich zostało zabronione przez władcę, który mało przejął się tragedią. Jak się zdaje mogło być to samobójstwo popełnione w obłądzeniu, lecz dwór pewnie chciałby, aby tak uważano. Zapewne znany ze swojej tyranii król, zmęczony chorobą żony, zlecił jej morderstwo, lub sam dopuścił się tego strasznego czynu.

Agata Bogusz, klasa I a

Tyran obalony przez las żołnierzy

Szkocja wstrzymała oddech w oczekiwaniu na angielskie uderzenie na zamek królewski. Na czele wojsk stali panowie szkoccy, którzy znaleźli w Anglii wsparcie w walce z despotycznym Makbetem. Szturm na zamek powiódł się dzięki sprytnemu działaniu dowódców.

14 września 1057 roku. Od godziny trzynastej na przedpolach zamku Dunzynie w Szkocji zaczęły się zbierać wojska przeciwników Makbeta. Dziesięcioletnia angielska armia była dowodzona przez Siwarda, Makdufa i syna zamordowanego króla - Malkolma. W powietrzu było czuć napięcie - wojna była nieunikniona. Żołnierze dostali nakaz ukrycia się w lesie Birnam, aby nie byli widoczni z zamku i oczekiwania na dalsze rozkazy. Wojownicy mieli bardzo dużą determinację do walki z rządami tyra-
na. Wiele lat nie mogli się doczekać na okazję obalenia królobójcy. Po godzinie, przy odgłosie trąb, przybył Makduf z poleceniem ucięcia przez każdego po jednej gałęzi z lasu. Żaden z mężczyzn nie zrozumiał celu takiego działania, więc książe przedstawił swój plan. Otóż: gałęzie miały być osłoną, która pozwoli na zatajenie liczebności armii i zmylenie przeciwnika. Na koniec oznajmił, że ruszają na zamek za pięć minut. Po tym czasie na komendę: „Ruszamy!” podkreśloną odgłosem trąb, wszyscy pod kamuflażem zaczęli maszerować w rytm muzyki wojennej w stronę twierdzy. Na czele z chorągwiami szli: Malkolm, stary Siward i Makduf. Obłężenie nie trwało długo, armia przy niewielkim nakładzie siły pokonała wojska króla, których większa część zbuntowała się przeciwko władcy i przeszła na angielską stronę. Na innej części pola walki doszło do pojedynku młodego Siwarda z Makbetem. Młodzieniec zginął raniony przez bardziej doświadczonego w walce tyra-
na. Król był pewny swego zwycięstwa, ponieważ wiedział, że nie zginie z ręki



człowieka urodzonego przez kobietę. Gdy chciał wyjść, zatrzymał go głos Makdufa. Mężczyźni zaczęli walczyć. Siły były wyrównane, a ciosy oddawane z taką samą precyzją. Makbet był pewny siebie, dopóki przeciwnik nie wyznał mu prawdy o swoich narodzinach; powiedział, że matka nie urodziła go w sposób naturalny. Król zatrzymał się, rozumiejąc, że jego koniec jest już blisko. Makduf wykorzystał tę chwilę zawahania i jednym silnym ciosem miecz pozbawił władcę głowy. Następnie zaniósł ją zetkniętą na włóczni nowemu królowi Szkocji - Malkolmowi. Życie pod władzą tyra-
na okazało się dla szkockiego społeczeństwa zbyt dużym wyzwaniem, ale teraz wrócić lata świetności kraju, którego królem został syn zamordowanego Dunkana - Malkolm. Dzięki pomocy Anglii i sprytnemu, profesjonalnemu dowodzeniu udało się pokonać despotę. Szkocja stała się znów szczęśliwym, rozwijającym się państwem.

Agata Bogusz, klasa I a



Recenzja

Anthony Doerr „Światło, którego nie widać”

Niedawno przeczytałam bardzo interesującą książkę Anthony’ego Doerra pt. „Światło, którego nie widać”. Została ona nagrodzona Nagrodą Pulitzera. Dzieło zachwyca czytelników i ma doskonałe recenzje, można uznać je za książkę roku lub wielkie odkrycie literackie. Pisze się o niej bardzo dużo w blogosferze, podbija serca coraz większej ilości czytelników.

Anthony Doerr to amerykański pisarz, który zadebiutował w 2002 r. zbiorem opowiadań pt. "The Shell Collector", pierwszą powieść wydał w 2004 r. Autor otrzymał m. in. Barnes & Noble Discover Prize oraz nagrodę Nowojorskiej Biblioteki Publicznej. Recenzowaną przeze mnie książkę pisał przez 10 lat.

Głównymi bohaterami powieści są Marie-Laure oraz Werner. Dziewczynka w wieku 6 lat traci wzrok, ale dzięki pomocy i cierpliwości taty uczy się świata. Ojciec jest ślusarzem w muzeum. Gdy pracuje, córka spędza czas z naukowcami, poznając dotykiem, słuchem i zapachem okazy zwierząt, minerałów czy roślin. Po pracy uczy ją alfabetu Braille'a, pokazuje, jak poruszać się po mieście. Marie-Laure dostaje od niego powieści Juliusza Verne'a, a świat w nich przedstawiony oczarowuje dziewczynę.

Werner wychowuje się wraz z siostrą w sierocińcu od czasu, jak ich ojciec zginął w kopalni. Kiedy chłopak odnajduje zepsute radio i udaje mu się je naprawić, otwiera się przed nim nowy, nieznany świat. W eterze natrafia na naukową audycję dla dzieci, która odmienia jego życie. Nauka staje się jego pasją, a chęć poznania świata i zasad jego funkcjonowania popycha do poszukiwania odpowiedzi na nurtujące go pytania.

Chociaż nie są rozpieszczani przez los, wydają się być szczęśliwi. Sprawy komplikuje jednak wojna, która zdarza ich z brutalnością świata i ludzi. Marie-Laure zmuszona jest wraz z ojcem porzucić bezpieczny świat, a Werner, chcąc uniknąć losu ojca, dzięki swoim umiejętnościom i zdolnościom, wstępuje do elitarniej szkoły prowadzonej przez nazistów.

Anthony Doerr przedstawił swoich bohaterów tak, że ich pasje do podróży, nauki, poznania świata są wręcz namacalne. Ich fascynacja własnymi odkryciami naprawdę mnie ujęła. Czytelnik może obserwować, jak ta dwójka dorasta, zmienia się i w końcu stawia czoła nowej, wojennej rzeczywistości. Zarówno Marie-Laure, jak i Werner, szybko skradli moje serce.

Uwagę czytelnika szczególnie przyciągają postacie drugoplanowe i epizodyczne tj. dziadek lub ojciec Marie-Laure, czy Jutta, siostra Warnera. W książce zainteresowała mnie tematyka wojny oraz to, że mamy możliwość przyglądania się dwóm krajom, poznajemy realia życia pod okupacją, ale też życie narodu niemieckiego. Autor podkreśla, że nie każdy Niemiec jest zły i nie każdy akceptował takie zachowania. Do gustu przypadł mi również styl pisania Doerra, ponieważ po jego książkę mogą sięgnąć wszyscy, zarówno starsi, jak i młodszy.



Najbardziej w fabule podoba mi się to, że autor nie skupia się na opisanu widoku, lecz na tym co czuje Marie-Laure dotykiem, dźwiękiem i zapachem.

Dzieło jest warte przeczytania. Składnia do refleksji, pomaga zrozumieć sens życia, daje odpowiedź na nurtujące nas pytania, a przede wszystkim ukazuje wartości, którymi powinniśmy się kierować każdego dnia. Uczy nas, że „trzeba otworzyć oczy i popatrzeć na to, co można zobaczyć, zanim zamkną się na zawsze”. Urzeka i oczarowuje swoim stylem oraz powieścią o wojnie i człowieczeństwie. Pokazuje znaczenie miłości, przyjaźni, odwagi i pasji, która napędza ludzi do życia.

Karolina Król, klasa II gimnazjum

Niektórzy lubią poezję, niektórzy piszą wiersze...

Współczesny ideał

Pewna dziewczyna, zwana cudem świata,
Chodziła z chłopakiem do zeszłego lata.

Mówiła, że jej rycerz jest idealny,
potem stwierdziła, że jedynie „fajny”.

Następnie – za miesiąc powiedziała,
że to przecież zwyczajna niezdar.

By inne dziewczyny ostrzec przed tym błędem,
stworzyła ideał rycerza pędem.

Kilka zasad wypisała,

po czym energicznie je recytowała:
współczesny rycerz musi być młody,
najlepiej bez brody,

niech będzie choć trochę przystojny,
by wszystkie kobiety szły przez niego na wojny.

Rycerz doskonały

powinien umieć opowiadać kawały,
mięśnie niech ma jak Pudzianowski,
i wiersze pisze niczym Kochanowski.

Niech choć trochę zna się na muzyce,
by umilać swej wybrance życie.

Prawdziwy rycerz powinien jeździć na harleyu,
aby pokazać, że takich jak on, nie ma wielu.

Pamiętajcie wszystkie dziewczyny,

Że ideał jest jeden jedyny,

Cierpliwie na niego czekajcie,

a potem szczęścia na długie lata zaznajcie.

Kolej rzeczy

Wszystko zaczyna się od kołyski,
potem zabawa i szkoła;

ktoś: „Proszę pani” do ciebie już woła.

Następnym twoim przyjacielem zostaje laska
I nie dla ciebie dłuższa do parku przechadzka.

Taka jest właśnie kolej rzeczy;
śmierć ci nad głową już skrzeczy.

Nikomiu się jeszcze nie udało
ze spotkania z nią wyjść cało.

Marzenia

Każdy człowiek o czymś marzy,
wierząc, że może kiedyś to się wydarzy.

Marzenia są pięknem życia,
nie ma w tym nic do ukrycia.

Jedne są tylko słodyczą, dla innych samochody się liczą,
inni pragną podróży, chcą wiedzieć, co im życie wróży.

Chcą po prostu żyć, chcą królem, królową być,
chcą latać samolotem, nie zastanawiają się, co będzie

potem.

A największe marzenie często już się spełniło,
tym marzeniem jest po prostu miłość.

W poszukiwaniu szczęścia

Powoli, małymi krokami, płynie nasze życie,

Niektórym mija ono znakomicie,
innym w rozpaczy i w smutku,

dzień za dniem mijają po cichutku.

Nie dążcie do czegoś, co już macie.

W pogoń za szczęściem się wybieracie?

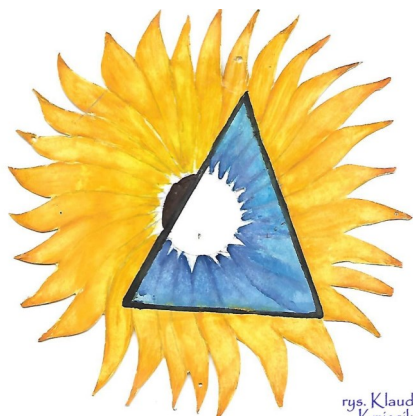
Zatrzymajcie się na najbliższym przystanku

I zacznijcie poznawać życie takim, jakie jest, od samego
początku.

Wtedy na pewno się przekonacie,

że to, czego szukacie, tak na-
prawdę od dawna już macie.

Nikola Beczek, klasa II a



rys. Klaudia
Kmiciek



DZIENNIK MINI-USTAW

PUBLICZNEGO GIMNAZJUM

POWATOWEGO W ŻELECHOWIE



Żelechów 19.06.2018r.

ROZPORZĄDZENIE NADRZĘDNEJ ORZEKAJĄCEJ KONTROLNEJ KOMISJI DS. SPECALNYCH I MNIEJ SPECJALNYCH

z dnia 19.06.2018r.

w sprawie relacji międzyuczniowskich na terenie szkoły

Na podstawie art. 143 ust.1 z dnia 1 września 2001r.- Placówki szkolne (Dz. U. z 2018r. poz. 386) zarządza co następuje:

§ 1. W celu skupienia uwagi uczniów na edukacji, która jest głównym założeniem szkoły, zabrania się utrzymywania jakichkolwiek relacji pomiędzy uczniami, w czasie przebywania w obiekcie szkolnym tj. podczas trwania zajęć lekcyjnych i na przerwach.

§ 2. Szczegółowo zabrania się:

- witania;
- rozmawiania ze sobą;
- przebywania w odległości mniejszej, bądź równej 3 metry;
- dotykania drugiej osoby;
- patrzenia na drugą osobę przez ciągły czas, liczący ponad 3 sekundy;
- wszelkich relacji koleżeńskich, przyjacielskich, partnerskich;
- jakiegokolwiek formy pomocy i solidarności uczniowskiej tj. ściągania na sprawdzianach, odpisywania prac domowych, podpowiadania;
- organizowania wycieczek szkolnych integrujących i zacieśniających więzi uczniów, a także innych form tj. dyskotek, nocowań itp., przyświecających tej idei

§ 3. Dopuszczalna jest rozmowa z nauczycielem w czasie przebywania w obiekcie szkolnym, w tym podczas trwania lekcji za jego zgodą.

§ 4. Kontrolę nad przestrzeganiem ustawy obejmuje organ wydający tj. Nadrzędna Orzekająca Kontrolna Komisja ds. Specjalnych i Mniej Specjalnych, który orzeka o popełnieniu wykroczenia.

§ 5. Wykroczenia, o których mowa w paragrafie 2, rozporządzenia z dnia 19.03.2018r. w sprawie relacji międzyuczniowskich na terenie szkoły, z wyłączeniem rozmawiania ze sobą, karane będą punktami ujemnymi z zachowania, o wartości nie mniejszej niż -10, a o szczegółowej ilości orzeka NOKK ds. SiMS.

§ 6. W sprawie rozmowy między uczniami suma punktów ujemnych przyznawana jest w zależności od liczby wypowiedzianych słów, tj. -3 za każde wypowiedziane słowo.

§ 7. Nadrzędna Orzekająca Kontrolna Komisja ds. Specjalnych i Mniej Specjalnych na wniosek przewodniczącego Nadrzędnej Orzekającej Kontrolnej Komisji ds. Specjalnych i Mniej Specjalnych tj. Pani Dyrektor orzec może o potrzebie przyznania uczniowi opieki specjalnej i przydzielić mu nadzór kuratora szkolnego tj. psychologa.

§ 8. Uczeń może odwołać się od decyzji NOKK ds. SiMS i przewodniczącego tj. Pani Dyrektor do Szkolnego Sądu Najwyższego, w skład którego wchodzi: opiekun Samorządu Uczniowskiego, przewodniczący Samorządu Gimnazjalnego, wraz z zastępcą, Rada Pedagogiczna i przewodniczący Samorządu Uczniowskiego Szkoły (tj. liceum i gimnazjum) jako organ doradczy i opiniotwórczy, na czele z Sędzią Najwyższym tj. Panią Dyrektor.

§ 9. W celu wprowadzenia i możliwości realizacji tego co następuje, zarządza się zakup pojedynczych ławek w klasach, rozstawionych w odległości nie mniejszej niż 3 metry od siebie i wszelkich pomocy ułatwiających wejście w życie ustawy oraz podziału klas na mniejsze jednostki, w których skład wchodzi nie więcej niż 15 osób.

§ 10. O dodatkowych działaniach podjętych w celu realizacji rozporządzenia orzeka NOKK ds. SiMS lub przewodniczący.

§ 11. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 01.09.2018r.



Nadrzędna Orzekająca Kontrolna Komisja
ds. Specjalnych i Mniej Specjalnych

Usłyszane na lekcji...

„Są kamizelki kuloodporne a Ty jesteś wiedzooodpor-na”
„Tata prosi: przestaw samochód. Tata patrzy, samochód na dachu. Tata prosi, tata ma”
„Aleś wyciągnął! Jak wczoraj Stoch”
„No to zacznijmy jak przy Bożym Narodzeniu – od dziedziiny”
„Czy komuś tu jest gorzej?”
”-Aaaa..
-Zgadza się, „a” robimy”
„- Nawet nie przerysowałaś
- Ale czego?
- Krówki z lizaczkiem”
„Dobrze... odłóż marker, bo sobie krzywdę zrobisz”
„Normalnie co za patologia jakaś”
„Złapałaś się tutaj jak rybka w stawie”
„Pędzisz jak ślimak z górki”
„Skorzystajmy ze wzoru skróconego rażenia”
„- Weronika chodź do tablicy
- Sorze a które zadanie?
- Weź, bo zaraz będę strzelał z dubeltówki”
„Najbardziej mnie zafascynował ten pierwiastek... Po jakiego grzyba?”
„Ze ci zęby nie uschną z tego suszenia”
„- Lepiej
- Co lepiej?
- Lepiej nie mówić”

~Sor Jurzysta

„Ja uważam, że wróżenie jest bardzo złe, ale to jest zabawa, więc jest dobre”

~Sorka Baraniecka

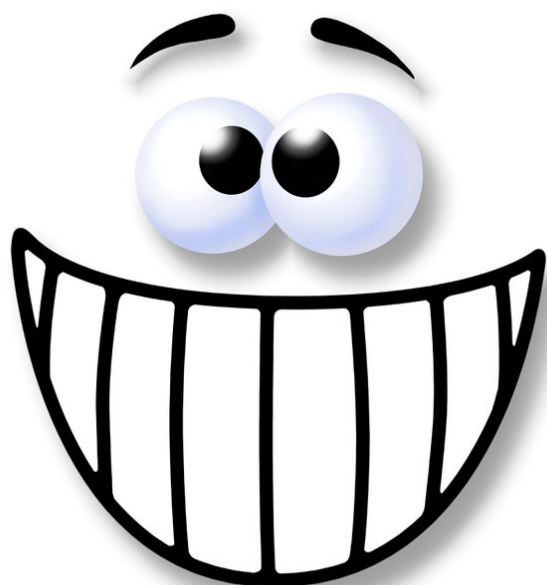
„Ze mną jest fajnie, można konie kraść, ale jak ktoś przegnie, to będzie cienko”
„Ludzie myślą – mogłem być księdzem a muszę kopać rowy”

~Ks. Leszek Mućka

Po sprawdzeniu listy obecności

„-Jak sor żyje?
- W związku z waszą obecnością? No... nie powaliło mnie”

~Sor Głodek



„Misie zdzisie”
„-Szkoda, że nie ożeniłem się z góralką, to był największy błąd w moim życiu
- A Pana żona?
- Ona o tym wie”
„Mamba Fatima i ciebie ni ma”
„Już wam mówiłem, że malinki są niezdrowe”
„Nie mów nigdy nigdy”
„Jak te mały pod palmami, skaczemy, foty strzelamy i na fejsa”
„Tylko grzecznie z rodzicami! Pamiętaj 4. czcuj ojca swego”
„Ja jestem więźniem tej szkoły”
„Sympatyczni przyjaciele, miłośnicy geografii...”
„Jabluszek zjesz, popijesz colą i fermentacja w brzuszku gotowa”
„Kobiety nas (mężczyzn) wykańczają, a później zostają całe armie moherowych беретów”
„Co jest takiego charakterystycznego we wsi? Tylko nie mówcie, że zapach”

~Sor Ekiert